ŻYCIE TATARSKIE

Czerwiec — 1937 | Nr. 6 | Rok wydawn. IV



MIESIĘCZNIK

WYDAWCA ODDZIAŁ ZWIĄZKU K. O. TATARÓW
W WILNIE

Treść:

Życie Tatarskie

Czerwiec — 1937 | Nr. 6 | Rok wydawn. IV



JEGO KRÓL. MOŚĆ F A R U K
KRÓL EGIPTU
28 lipca r. b. odbędzie się uroczyste wystąpienie króla w parlamencie egipskim.

Zagadnienie śmierci w Islamie

Rozważając zagadnienie śmierci w Islamie, należy podkreślić zasadnicze składniki Islamu. Podstawą Islamu jest surowy monoteizm, który powstał z poczucia religijnego Arabów, pod wpływem bezkresnej pustyni, obramowanej jednolitą kopułą niebios.

W ujęciu Islamu Bóg nie jest istotą, mogącą się ujawnić w określonej formie, lecz jest Stwórcą Wiecznym, Niedostępnym dla zmysłów ludzkich. Niema tu miejsca na ukazanie się Syna Bożego. Najwyższy Pan posiada wszystkie przymioty absolutnej doskonałości: Konieczność logiczną, Nieskończoność, Prawdziwość i Nadczłowieczeństwo. Bóg stoi ponad wszelką etyką, konieczną dla społeczności ludzkiej.

Drugim pierwiastkiem Islamu jest zasada, że wiekuista Prawda jest jedna we wszystkich objawieniach religijnych, jak również we wszystkich systemach filozoficznych.

Islam zaś jest bezpośredniem słowem Bożem, będącem ostatnią i najdoskonalszą formą nauki objawionej. Jeśli zaś wiekuista Prawda jest, to istniejąca oddawna walka między wiarą, a wiedzą nie powinna mieć miejsca.

Historyczny rozwój Islamu przedstawia się w sposób następujący. Wkrótce po śmierci Proroka Muchammeda jego wyznawcy podzielili się na dwa stronnictwa: Sunnitów i Szyitów. Persowie i część muzułmanów w Iraku i na Kaukazie są szyitami, pozostała zaś większość muzułmanów jest sunnitami. Sunnityzm ma charakter wybitnie racjonalny, szyizm natomiast posiada od zarania pierwiastki irracjonalne. Dlatego też Persja, kolebka szyizmu, była punktem wyjścia dla mistyki islamu czyli Sufizmu. Sufizm zaś prowadził do czci świętych, do wiary pospolitej w cuda, do łączenia ludzi w związki, w bractwa, w konwenty, do pustelnictwa, co wszystko było obce duchowi starodawnego Islamu. W zakresie intelektualnym Sufizm rozpływa się w poezji wzniosłego panteizmu i teomonizmu. Wyobrażenie śmierci szyitów i mistyków kształtowało się pod wpływem filozofji hinduskiej i przez to nie jest bezpośrednim wyrazem Islamu.

Ortodoksyjne ujęcie Sunnitów, zagadnienia o człowieku, wolnej woli i śmierci jest następujące:

Człowiek składa się z 3 części: Ciała, ducha i duszy. Człowiek normalny potrafi te poszczególne części zharmonizować. Dobro jako kryterjum absolutne nie istnieje. Dobro leży w subjek-

tywnej ocenie każdej jednostki względnie w odruchach jego sumienia.

Dziś Islam reformowany opiera się na filozofji Ibn Sina (po łacinie Avicenny) i uznaje wolną wolę oraz odpowiedzialność człowieka za swe czyny.

Nauka o śmierci samej w sobie w Islamie nie jest wyraźnie wypowiedziana. Na pierwszym planie bowiem odtwarza Koran uplastycznione obrazy końca świata, sądu ostatecznego i raju. Poszczególne szkoły rozmaicie ujmują te obrazy.

Filozofowie Szyiccy i wcześniejsi interpretatorowie Koranu uznali predestynację za dogmat wyznania i twierdzili, że godzina śmierci człowieka jest już z chwilą narodzin wyznaczona, jego czyny są wypisane w księdze przeznaczenia, to też jest zgóry przedestynowany do życia sprawiedliwego lub nie. Sam Prorok nigdzie wyraźnie o predestynacji się nie wypowiedział.

Ważkiem słowem Muchammeda jest, że śmierć to łaska, a nie kara za uczynione występki. Koran zaprzecza temu, by śmierć była karą za grzech pierworodny. Śmierć jest łaską, bo z chwilą śmierci, kończą się czyny człowieka, a więc przestaje grzeszyć, księga jego życia zostaje zamknięta. Ze śmierci należy się cieszyć. Pieśni pogrzebowe muzułmanów mówią o radości porzucenia tej ziemi. Szczęście oczekuje zmarłego w raju, gdyż on tam dostąpi łaski Bożej. Samobójstwo w Islamie jest najsurowiej zakazane. Człowiek nie ma władzy nad swem życiem i nie może z niego rezygnować, gdyż powinien spełniać swe obowiązki i podporządkować się woli Bożej.

Z chwilą śmierci, dusza opuszcza ciało i znajduje się narazie w stanie przejściowym, znieczulonym. Trwa to aż do powołania na Sąd Ostateczny. Wtedy nastąpi zmartwychwstanie ciał, które się połączą z duszami i wszyscy staną przed obliczem Bożem. Tam dopiero każdemu będzie wymierzona sprawiedliwość za jego złe i dobre czyny.

Piekło i raj są odmalowane w realistycznych kolorach. Piekło jako miejsce tortur i ognia, raj jako miejsce rozkoszy duchownych i zmysłowych. Filozof Avicenna (980—1037) uważa, że ortodoksyjne ujęcie zmartwychwstania odpowiada istotom niższego stopnia rozwoju. Ludzie zaś stojący na wyższym szczeblu rozwoju tłumaczą zmartwychwstanie ciał jako połączenia substancyj szlachetniejszych duszy z przemienionemi już ciałami, które zachowują tylko niektóre zmysłowe zdolności. Na najwyższym szczeblu rozwoju rozumie się przez zmartwychwstanie zupełne odłączenie duszy od ciała, bowiem ciało więzi duszę. Łaską Bożą jest rajskie dusz obcowa-

nie. Reformowany Islam, usiłując w niczem nie odchodzić od nauki Muchammeda, powrócił do tegoż ostatniego ujęcia, zagadnienia śmierci przez Avicennę. Mianowicie śmierć jest odłączeniem ciała od duszy. Dusza opuszcza ciało i trafia do raju, którego nie można naszemi zmysłami ująć. Raj jest miejscem duchownego rozwoju duszy.

Reasumując poglądy Islamu na zagadnienie śmierci, uwydatnia się różnica poglądów w religjach żydowskiej i chrześcijańskiej a muzułmańskiej. U żydów śmierć jest złem i opłatą za grzech. U chrześcijan śmierć jest karą za grzech pierworodny. Natomiast u muzułmanów śmierć jest łaską Bożą. Zmarłe ciało bez duszy nie warte jest pielęgnowania. Tem się poniekąd tłumaczy często spotykane zaniedbanie cmentarzy muzułmańskich. Charakterystycznem jest w Islamie pojęcie, że dusza nietylko jest nieśmiertelna, lecz też wieczna. Żadna dusza nie może na nowo powstać. Zawsze była i będzie jednakowa ilość dusz. To pojęcia prowadzi do sufizmu czyli mistyki Islamu.

Moslemische Revue, 1935 r.

tłum. Z. Romanowiczówna

DR. ZIHNI SOYSAL

Sytuacja kobiety w Chanacie Krymskim

Kobieta tatarska, wbrew fałszywemu mniemaniu, jakie utarło się na Zachodzie, nie była pozbawiona wszelkich praw cywilnych — i owszem, doznawała opieki prawa i zażywała jako matka wielkiego szacunku. Kobiety na Krymie miały między inn. prawo procesować się ze swoimi mężami o osobisty majątek.

W tem miejscu warto poświęcić kilka słów roli, jaką kobieta odgrywała u Tatarów krymskich, gdyż właściwe określenie tego problemu wywraca całkowicie bezpodstawne sądy, utrzymujące się dotąd na Zachodzie, o rzekomem upośledzeniu kobiety tatarskiej. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że wpływy osmańskie (zawierające wiele destrukcyjnych pierwiastków bizantyńskich) zamknęły zczasem kobietę tatarską w haremie, ale musimy podkreślić, że chyba nigdzie w świecie muzułmańskim, kobieta nie zażywała takiego szacunku jak właśnie u Tatarów, zwłaszcza w epoce wcześniejszej i nigdzie nie było tyle wyemancypowanych niewiast jak u nich. Dla uniknięcia zarzutu gołosłowności pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów ze źródeł zarówno kronikarskich, jak i dokumentalnych.

Ibn Batuta, sławny podróżnik arabski w XIV w., który w swych dalekich podróżach po całej Azji, północnej Afryce i południowo-wschodniej Europie, odwiedził również i półwysep Krymski, pisze:*) «Najciekawszą na Krymie rzeczą jest to, że kobiety u Turko-Tatarów są bardzo szanowane, a nawet stawiane wyżej od mężczyzn». I opowiada Ibn-Batuta charaterystyczne szczegóły z życia księżniczek tatarskich na Krymie, jakie podczas swych wypraw mógł zaobserwować. Oto np. opis wizyty żony emira Saltyje w rezydencji jej męża:

Emirowa wyjechała w pięknej błękitnej karocy w towarzystwie czterech ulubionych dam dworu, a za niemi jechało w powozach jeszcze 30 innych dworek z jej świty. Gdy orszak zbliżał się do rezydencji, emirowa wysiadła z karocy wraz ze swemi towarzyszkami i udała się do pałacu, a trzydzieści dam dworu podtrzymywało długi ogon jej sukni. Przywitawszy się z mężem, usiadła księżna na krześle, podtrzymywana za rękę przez emira. Obok niej usiadły jej towarzyszki, sam emir i jego brat. Następnie przyniesiono w worku z koziej skóry «kumys». Wtedy księżna nalała napoju do kielichów, z których jeden podała mężowi, a drugi bratu męża. Po tej ceremonji odbył się obiad. Po obiedzie żona emira odjechała wraz ze swemi damami dworu.

Innym razem widział Ibn-Batuta drugą panią, która jechała wraz z czterema służącemi na targ, przyczem okno powozu było zupełnie otwarte, a jej twarz nie była wcale zasłonięta, albowiem kobiety krymskie nie noszą «czarczafu» (zasłony) i wcale nie kryją się przed obcymi. Widział również przekupkę, która niosła na targ owoce i mleko, a później je sprzedawała i także była bez zasłony i stwierdził, że kobiety krymskie często chodzą na targ w towarzystwie swoich mężów.

Kiedy Uzbek-sułtan, chan Złotej Ordy**), wraz ze swoją świtą wyruszył w pochód, żony jego i jego dostojników udały się razem z nimi.

Podając szczegóły o życiu rodzinnem Uzbek sułtana, podróżnik arabski opowiada, że po tradycyjnej modlitwie piątkowej sułtan przyjmował gości. Sam siedział na pysznym tronie ozdobionym srebrem i złotem. Po prawej stronie siedziała jego pierwsza żona (Titogłuchatun) obok niej Kebekchatun, po lewej zaś stronie

*) Voyages d'Ibu Batoutah, texte arabe accompagne d'une traduction par C. Defremesy et B. R. Sanguinetti. T. II. Paris 1854. str. 377—379, 381, 383—397.

**) Panował w pierwszej połowie XIV w. Uzbek chan jest głośny w historji Złotej Ordy jako prawodawca oraz jako jeden z najmądrzejszych i najsprawiedliwszych chanów.

sułtana Bilon Chatun i Ercze Chatun. Trochę niżej z prawej strony siedział starszy syn sułtana Tinbek, z lewej młodszy Dżanbek, przed nimi zaś córka chana Itgeczerik. Gdy przychodziła któraś z żon chańskich, Uzbek sułtan witał się z nią, a następnie wskazywał przeznaczone dla niej miejsce, natomiast gdy w drzwiach ukazała się Titogłu-Chatun, ciesząca się największym szacunkiem, chan wstał i podszedł do niej, aby się z nią przywitać, poczem prowadząc ją pod rękę, doprowadził do tronu, posadził ją na nim i dopiero potem siadł obok niej. Działo się to wszystko na oczach dworu i gości. W dalszych szeregach z lewej i prawej strony zasiadali dostojnicy państwa i zaproszeni goście. Po skończonem przyjęciu, pierwsza wyszła Titoglu-Chatum, a dopiero za nią inne żony Uzbek-Sułtana, przyczem każdej z nich towarzyszyła jedna dama dworu.

Dalej opisuje Ibn-Batuta przyjęcie, jakiego doznał u żony Uzbek — chana u Titogłu-chatun. W czasie jego wizyty, była ona zajęta wraz ze swoją świtą przebieraniem czereśni. Zobaczywszy sławnego podróżnika, kazała przynieść kumys, nalała do drewnianych kubków i podała mu jeden, co według ich zwyczajów było bardzo wielkim zaszczytem. Następnie z zaciekawieniem wypytywała go o jego podróże i zadawała mu liczne pytania. Podczas tej wizyty Ibn Batuta zwrócił uwagę na to, że nawet najstarsza żona sułtana pracowała wraz ze swemi służebnemi, co wskazywało na wielki demokratyzm Tatarów i, że kobiety okazywały zainteresowanie dla spraw kraju w takim samym stopniu, jak i mężczyźni, a ich pytania dotyczyły przeważnie spraw politycznych.

Opowiada też podróżnik o przyjęciach u innych żon i córki sułtana. Wszystkie one okazały się bardzo gościnne, miały wielkie zaiteresowanie dla uczonych, wiedzy i spraw państwowych. Podkreśla Ibn Batuta również wielką gościnność żon ulemów (uczonych teologów) i innych dostojników, niemałe ich wykształcenie oraz znajomość sztuki, literatury i polityki. Siostra żony kadi'ego (sędziego) urządziła nawet dla Ibn-Batuty specjalne przyjęcie *).

Później, w czasach chanatu krymskiego (w. XV—XVIII) kobieta tatarska nic nie straciła z powagi i szacunku, jakim się cieszyła oddawna w swoim narodzie. Gdy kobieta z arystokracji zajmowała się sprawami politycznemi państwa, nauką, literaturą, a nawet niekiedy sama pisywała wiersze— to żony zwykłych żołnierzy

*) W czujut—Kale (Kyrk-jer) znajduje się grobowiec córek Tochtamysz-chana: Chanke i Dżanke, o których zachowała się legenda, że dostały się one do niewoli podczas walk o stolicę Tochtamysz-chana. Zob. O. Akezokrakły Nowoje iz istorii Czujet-Kale. Symferopol 1928. str. 6—7.

harcowały pospołu ze swymi mężami na koniach i niejednokrotnie brały wraz z nimi udział w wyprawach wojennych. Po zwycięstwie wojsk Witoldowych nad Tatarami złotoordyńskimi w ziemi nażańskiej w r. 1424 wśród jeńców, którzy dostali się w ręce Litwinów, znalazły się żony i siostry Chudaj—Berdi chana (w latopisach ruskich «kujdadabe», «Kilcha», «Kujbaka») oraz wiele innych niewiast, które w męskiem przebraniu brały udział w walce.

Kronikarz Marcin Bielski podaje, że w r. 1424, podczas napadu Tatarów krymskich na Ruś Czerwoną, «pod zamkiem Pruchnikiem, gdy ich nieco pobito, znaleziono między nimi niewiasty, które sobie łby pogoliwszy, w męskiem odzieniu chodziły». Iście spartańską odpowiedź dawały w XVII w. «tatarskie żony» mężom, wracającym z pola bez zdobyczy: «Tyś nie junak, kiedyś bez zdobyczy powrócił, bo ten, co zdobywa, na przedzie być musi».

Jak wspomniałem, kobiety krymskie, znajdujące się na szczycie społecznym t. j. księżniczki i żony chanów, żywo interesowały się życiem politycznem państwa. Co więcej, często same brały udział czynny w tem życiu, zabierając głos w sprawach państwowych i wywierając nieraz wpływ na decyzję czynników, rządzących w ich kraju. Interwenjowały nawet one często w sprawach dyplomatycznych, prowadząc korespondencję z władcami i wysokimi dostojnikami państw ościennych. Korespondencja ta zachowała się do dziś dnia, między in. w bogatych zbiorach Archiwum Głównego w Warszawie, dzięki czemu możemy podać poniżej kilka najbardziej charakterystycznych przykładów, które w ciekawy sposób oświetlają rolę kobiety w polityce chanatu krymskiego w XVI-ym i XVII-ym stuleciu.

Jednym z najbardziej interesujących «kobiecych» dokumentów dyplomatycznych z owych czasów jest «jarłyk», czyli list Ajszy Sułtan Beyim, matki Mehmet Giret sułtana (późniejszego chana) z datą 5 sefer 980 r. (1572), adresowany do króla Zygmunta Augusta i dostojników polskich, a wysłany przez specjalnego gońca *).

«Słowa nasze: Do Jego Królewskiej Mości Zygmunta Augusta, króla polskiego (tu następuje wyliczenie tytułów). Po serdecznem i głębokiem pozdrowieniu zawiadamiam, że z ramienia W. Król. Mości przybył do Jego Wysokości Chana naszego (tu szereg tytułów) poseł Bukowski z listem, w którym W. Król. Mość oświadcza, że szczerze życzy sobie serdecznej przyjaźni z naszym Chanem i dodaje, że równocześnie przesyła należny podarunek. My ze swojej strony dniem i nocą staramy się również, aby za naszem po-

*) Archiwum Główne w Warszawie. Dział dokumentów tatarskich Nr. 60—65.

średnictwem powstała między W. Król. Mością a naszym Chanem, a zarazem między temi oboma braterskiemi krajami, szczera i głęboka przyjaźń. W wyniku naszych starań Jego wysokość Chan nasz wysłał do W. Król. Mości list z zapewnieniami swej przyjaźni i wyrażeniem swej zgody na rozłożenie zaległej daniny na sześć rat, płatnych co pół roku. List ten wysłał Chan przez swego zaufanego posła Hassan-czausza, załatwienie zaś sprawy daniny powierzył swemu doradcy Ebosz. Teraz W. Król. Mości, Bracie nasz, powinieneś się naradzić ze swymi dostojnikami i starać się, żeby ta przyjaźń istniała nietylko pomiędzy dwoma padyszachami, lecz również i pomiędzy ich krajami. Równocześnie z listem przez tegoż samego gońca przesyłamy dla Was podarunki, prawda lekkie one pod względem wagi, ale pozdrowień dużo. I jeszcze raz przypominamy, abyście starali się utrzymać te przyjazne stosunki. Jeśli ktoś będzie usiłował popsuć tę przyjaźń i te nasze stosunki, to nie wierzcie mu. Z naszej strony przyjaźń będzie trwała, aż po dzień Sądu Ostatecznego.

Dan 5 sefera 980 r. w Bachczyseraju.

Ajsze Sułtan Beyim Walidei Achmet Girej Sułtan».

(Ciąg dalszy nastąpi).

S. TUHAN-BARANOWSKI

DŻINGIS CHA-CHAN

(Dalszy ciąg)

W Chinach czasowo ucichło. Cesarz Chin Hsuan-Tsung, obawiając się najścia Mongołów, przeniósł swoją siedzibę do Kai-Fongu, a w Pekinie pozostał następca tronu książę Wan-Yen. W prowincji Sung uważano porażkę Chińczyków za karę Niebios, pomstę za ciągłe napady na ich prowincje. A gdy doszła do nich wieść, że cesarz Chin organizuje na nowo armję, zaszła obawa, że Chińczycy myślą o odwecie. Należało szukać pomocy u Mongołów. Poseł Sungów, kraju o wysokiej kulturze, którego literatura i sztuka były w pełnym rozkwicie, mandaryn dworu, gdzie przepych i etykieta stały na wysokim poziomie, z trudem oswajał się z prostemi zwyczajami Dżingisa.

Poseł przywiózł wspaniałe dary: 250 tysięcy uncyj złota i 250 tysięcy sztuk jedwabiu; zwraca on uwagę Dżingisa na zbrojenie się Chin i prosi go o pomoc, lecz ten krótko mu odpowiada:—«zawarłem z cesarzem pokój».

Tymczasem Chińczycy w ciągu kilku miesięcy odbudowali zburzone miasta i zorganizowali wojsko, które pomaszerowało na Chitan. Wkrótce wojsko króla Liao zostało pobite, stolica Liao-Yang wzięta, a on sam wypędzony. Wojsko Chitanów, ścigane w odwrocie przez Chińczyków, poddaje się Dżingisowi i prosi go o obronę. Dżingis uważał to za słuszny powód, aby wziąć pod swoją opiekę Chitanów: niezwłocznie tedy posłał Muchalego na pomoc królowi Liao, Ssubutaja do Mandżurji, a trzecia armja pojechała na południe. Ssubutaj wkrótce doniosł, że podbił Koreję. Muchuli zdobył miasto Liao-Yang i oczyścił całe królestwo od chińskich wojsk. Trzecia armja zjawiła się pod murami Pekinu, którego ludność mimo chorób i głodu stawiała opór przez całą zimę. Mongołowie zwyciężali posiłkowe armje chińskie jedną po drugiej i gdy już nie było żadnej nadziei na wyzwolenie, komendant miasta Wan-Yen odebrał sobie życie i Muchuli wszedł do Pekinu. Na wieść o wzięciu Pekinu, Dżingis nie ruszył się z oazy koło Dolon-Nor. Chiny przestały go interesować. Nie rozumiał Chińczyków! Ci ludzie służą dziś jednemu, jutro drugiemu, przy każdej sposobności gotowi zdradzić i dbają tylko o swoje dobro, takiemu narodowi nie można zaufać. Z nimi, jak z Ujgurami, Naimanami i Koreitami nie można mieć nic wspólnego, gdyż Mongołowie zatraciliby cnoty stepowych jeźdźców: bezwzględną odwagę, pogardę śmierci, przywiązanie do szczepu i do swego władcy.

Ogromne kosztowności z Pekinu zostały przywiezione do obozu, a przy każdej karawanie były zastępy użytecznych ludzi. Znajdowali się tam: inżynierowie, rzemieślnicy, artyści, uczeni i filozofowie.

Dżingis-Chan, przechadzając się pewnego razu po ordu, spostrzegł człowieka z rodu Liao o długiej czarnej brodzie. Na zapytanie kim jest, nieznajomy, odpowiedział, że zwie się Yelin-Tszutsaj, jest mędrcem i astronomem. Z rozmowy z nim przekonał się Dżingis, że jest on rzeczywiście wysoko wykształconym człowiekiem i może mu się przydać, prosił tedy by pozostał u niego na służbie jako wieszcz, astrolog i doradca.

Wojna z Chinami trwała nadal, ale w tym czasie nedeszła alarmująca wiadomość, że Gutszuk, syn księcia Naimanów w Baibuki-Tainaga, który ukrywał się u cesarza Kara-Chitanu, stał się teraz władcą Kara-Chitanu. Wybuchły zamieszki pośród Naimanów i niepokoje pomiędzy Ujgurami.

Cha-Chan latem 1216 r. ruszył z pod Dolon-Noru do swego ordu nad Onon. W Chinach zostawił Muchulego z 23 tysiącami Mongołów i 20 tysiącami wojsk chitańskich i mianował go namiestnikiem całego państwa chińskiego, Korei i królestwa Liao.

Wyprawy zachodnie

Do Mongolji wróciło nie wojsko, a właściwie cały naród. Najeźdzcy przywieźli ze sobą niezliczone bogactwa, niewolników obojga płci: konie i wielbłądy uginały się pod ciężarem zdobytego mienia. Cała Mongolja mogła teraz żyć bez troski.

Do wyprawy Dżudżego Chan przyłączył przebiegłego Ssubutaja, a Dżeba-Naionowi dał korpus jazdy, składający się zaledwie z 20 tysięcy jeźdźców i to przeciwko potężnemu i wielkiemu państwu Kara-Chitanu, posiadajacemu wiele miast i wyszkolone armje, z któremi miała walczyć jego konnica.

Gutszluk, książę Naimanów, po swej ucieczce z Mongolji, ożenił się z wnuczką Kara-Chitanu. Następnie zebrał koło siebie resztki Naimanów, uśmiercił cesarza i sam zasiadł na tronie. Porzucił wiarę nestorjańską dla lamaistycznej i począł prześladować wyznawców Islamu, konfiskując majątki i zamykając meczety.

Dżebe wkroczył do Kara-Chitanu, mając pod sobą zaledwie 20 tysięcy ludzi, ale spełniając radę Dżingis Chana, zdobywając miasta ich nie niszczył, a przeciwnie oznajmiał mieszkańcom, że przyszedł wybawić ich od ciemiężcy, a czując poszanowanie do ich religji, rozkazał otworzyć wszystkie meczety.

To podziałało i miasta, jedno po drugiem, przy zbliżeniu się Mongołów, poddawały się im, nie stawiąc żadnego oporu.

W otwartej bitwie Gutszluk został zwyciężony, skrył się w górach Pamiru, a wkońcu dostał się do rąk tamtejszych strzelców i na rozkaz Dżingisa został stracony.

Kupcy roznieśli wieść, że Mongołowie zdobyli państwo Chińskie, a teraz podbili Kara-Chitan i że ich władca ceni kupców, przestrzega porządku i nie prześladuje muzułmanów. Wywołało to w świecie iślamskim wielkie poruszenie.

Najbliższym sąsiadem Kara-Chitanu było państwo muzułmańskie, którego Szachem był Al-ed-Din-Muchammed, syn tureckiego niewolnika; sułtan Seldżuków mianował go namiestnikiem prowincji Chorsem przy dolnym biegu Amu-Darji. Po swym ojcu odziedziczył Muchammed samodzielne państwo Chorsem, które ciągnęło się od morza Kaspijskiego do Buchary i od jeziora Aral do wyżyn perskich.

Szach, prowadząc ciągłe wojny, rozszerzył swe państwo na wszystkie strony, przeszedł na północy Syr-Darję i wtargnął w kirgiskie stepy, na wschodzie zdobył państwo Transoańskie z Samarkandą i Ferganą, zawojował na południu szczepy górskie Afganistanu i rozszerzył swą władzę do perskiego Iraku.

Muchammed uważał siebie za «Cień Allaha», Wielkim Zwycięzcą i zażądał od kalifa Bagdadu uznania jego władzy. Kalif Nazir-li Din-Illahi nie przyznał szachowi Muchammedowi tytułu sułtana i w rezultacie pomiędzy temi dwoma państwami wybuchła wojna.

Dżingis wiedział że, w świecie muzułmańskim, wyrabiają pancerze, których nie przebija żadna strzała, hełmy, tarcze ze stali, misterne, kute, zakrzywione szable, cudownej roboty klejnoty dla kobiet, dywany, szklane naczynia, miękkie jedwabie.

Kraj ten nęcił Dżingisa, ale z wyprawą do niego nieco zwlekał.

Kalif dowiedział się od nestorjańskich chrześcijan, których gminy były rozrzucone w tej części Azji, że panujący na Wschodzie jest wrogiem Szacha i wyznawcą Chrystusa. Wiadomość ta była oparta na podaniu o «Kapłanie Janie, Chrześcijańskim królu Indyj». Podanie zaś to zrodziło się jeszcze przad 100 laty na Wschodzie.

Książę Chitański, z dynastji Liao Nelin-Tasze, ratując swój ród przed zupełnem zniszczeniem, które mu groziło ze strony Chin, przeszedł ze swą armją przez pustynię Gobi i założył i Turkiestanie państwo Kara-Chitan. Zwyciężyło ono wkrótce Seldżuków, władajacych całą przestrzenią od Pamir do Egiptu. Wieść o tem dosięgła oczywiście krzyżowych rycerzy, którzy w tym czasie walczyli pod Damaszkiem. Drgnęły z radości ich serca, że się znalazł zwycięski ich sojusznik, wróg Islamu, który naturalnie idzie im z pomocą. Musiał to być nikt inny, jak «Kapłan Jan», chrześcijański król Indyj. O Indjach tylko tyle wiedziano, że jest gdzieś na Wschodzie cudowny kraj zwany Indjami, a fantazja ludzka Chitańskiego księcia Nelin-Tasze zrobiła chrześcijańskim królem Indyj.

Wyprawa Szacha Muchammeda przeciwko kalifowi zrazu powiodła się dobrze.

Szach zdobył nawpół niezależne państewka i wtargnął do zachodniej Persji, ale w górach za niziną Mezopotamską, wielkie mrozy zmusiły go do odwrotu.

Gdy szach przybył do Samarkandy, dowiedział się, że gubernator fortecy Otrar schwytał karawanę, w której pośród muzułmańskich kupców znajdowali się mongolscy szpiedzy. Szach skazał ich na śmierć.

Perski kronikarz pisze, że:—„każdą przelaną kroplę ich krwi szach okupił strumieniami krwi swych poddanych, każdy ich włosek-setkami tysięcy głów, a każdy dinar-setkami centnarów złota».

Wieści o zamordowaniu kupców mongolskich Dżingis nie chce wierzyć, posyła przeto do szacha posłów, żądając ukarania śmiercią gubernatora. Szach, rozwścieczony żądaniem Chana, niewiernego psa, każe głównego posła stracić, a jego towarzyszom ogolić brody, co było w tym czasie uważane za największą hańbę i odesłać ich zpowrotem do Cha-Chana. Osoby posłów dla Mongołów są nietykalne i Dżingis, gdy się dowiedział o losie, jaki spotkał jego poselstwo, zapłakał i zawołał: «Ty wiesz Boże, że to nie ja byłem przyczyną tego nieszczęścia, niech niebo użyczy mi łaski i siły dla pomsty mojej krzywdy».

Jego posłowie «strzały» pomknęli, aby zwołać wszystkie narody od Ałtaju do Żółtego morza. Mężczyźni od 16 lat do 60 byli obowiązani iść na wojnę. Dzicy, jeźdźcy Kipczaku, książę Ujgurski, korpus chińskiej artylerji, pułki chitańskie i Kara-Chitańskie... Tylko jeden podwładny król Hsi-Hsia odmówił posłuszeństwa. Z nim Dżingis obiecał rozprawić się później. (C. d. n.).

MUSTAFA ALEKSANDROWICZ

Literatura Egiptu współczesnego

Szata muzułmańska. Pojęcie literatury egipskiej, jako odrębny wyraz życia kulturalnego nad Nilem, wystąpiło zaledwie przed kilkudziesięciu latami w przeszczepionych z Europy, idealistycznych teorjach nacjonalistów egipskich. Do tego czasu, od chwili podboju Egiptu przez Arabów i wkroczenia Islamu, (połowa VII-go w.) wszelki dorobek intelektualny tego kraju nosił wyłącznie szatę arabską, mówiąc w szerszem znaczeniu muzułmańską. Literatura zaś jego mieściła w swojem łonie wszystkie zalety i wady form i wzorów, kultywowanych równocześnie przez Arabów: w Hiszpanji, Afryce północnej, Syrji lub Iraku. W epoce tej na podkreślenie zasługuje wybitnie dworski charakter poezji i nauk, rozwijających się pod protektoratem kalifów, sułtanów i książąt prowincjonalnych. Kierunek literacki był uzależniony od częstych zmian dynastycznych i innych wydarzeń natury politycznej. Dlatego też kres kalifatu Abbasydów w Bagdadzie, zgotowany ręką Mongołów w połowie w. XIII, pociągnął za sobą upadek życia kulturalnego we wschodniej części imperjum arabskiego, a w dwieście lat później ten sam los spotyka naukę arabską w Hiszpanji i Afryce.

Przez jedno stulecie, czyli do podboju Egiptu przez Turków (1517) palmę pierwszeństwa na polu literatury dzierży Kair, pozostający pod rządami niepozbawionej snobizmu dynastji Mamelu-

ków, uważających się za spadkobierców tradycyj duchownych po wygasłych władcach Bagdadu i Kordoby. Okres ten, wzbogacający literaturę arabską o cenne utwory historyczne Ibn-Chalduna i pewną część bajek z «Tysiąca i jednej nocy», jest jednak już tylko słabym refleksem utraconej świetności i ostatniem echem wieku złotego, poprzedzającem nową epokę martwej ciszy i letargu myśli wschodniej. Centrum życia kulturalnego Islamu przenosi się wtedy do Stambułu-słolicy wojowniczego, lecz ubogiego duchowo narodu tureckiego, utrzymującego się zapożyczeniami z twórczości arabskiej i perskiej, a później i europejskiej.

Pierwsza Reakcja. Od w. XVI. Wschód muzułmański zapada w głęboki sen narkotyczny, z którego nie zdołało go nawet podnieść przybliżające się groźne oblicze europejskiego wroga, sięgającego nasamprzód po bogate prowincje i rynki Archipelagu Malajskiego i Indyj. Dopiero po dwustu latach rodzi się pierwsza reakcja przeciw temu stanowi upodlenia. Przyczyniła się ku temu nauka Muhameda Abd al Wahhaba, założyciela obecnie panującej na półwyspie arabskim sekty Wahhabitów, który uderzając w najczulszą nutę wschodniego człowieka, jaką jest religja, potrafił poderwać go znów na nogi i zapalić ogień buntu przeciw wyzyskowi zachodniemu.

I choć XIX stulecie zgotowało najdotkliwsze ciosy niepodległości wschodniej wskutek ostatecznego zagarnięcia Indyj i Egiptu przez Anglików, Afryki półn.-zachodniej przez Francję i Kaukazu przez Rosję, to jednak w tym samym czasie nastąpiło odrodzenie życia politycznego na Wschodzie, którego ludność już rozumiejąc swą sytuację osaczonege zwierza, zaczyna rozpaczliwą obronę, wzniecając niegasnące łuny licznych powstań. Odrodzenie polityczne doprowadza do odrodzenia życia umysłowego, przyjmującego odrazu wyraźnie zachodni kierunek, pod działaniem wpływów wolnomyślicieli europejskich.

Wracając do Egiptu, musimy zaznaczyć, że literatura jego przechodzi gwałtowny przełom dzięki młodzieży, powracającej ze studjów w Paryżu lub Londynie, wzbogaconej w nowe idee i hasła, zapożyczone od porewolucyjnych pisarzy francuskich lub romantyków angielskich. Na czoło wybijają się Muhammed Abduhu i Kasim Emina, którzy, tłumacząc z zapałem utwory obce na język arabski, rzucają pomost między literaturą zachodnią a egipską. Pierwszy z nich odważył się nawet zaatakować niezdobytą dotychczas twierdzę konserwatyzmu i kolebkę nauk wschodnich, tysiącletni uniwersytet — Kairski Al-Azhar, narzucając mu bardziej nowożytne metody nauczania. Jako uczeń wielkiego reformatora Isla-

mu, Dżemel al-Dima, Muhammed Abduhu dążył zgodnie z jego wskazówkami do wytknięcia nowych kierunków myśli egipskiej, drogą syntezy starych tradycyj mazułmańskich i świeżych prądów.

W walce o piętno narodowe. Po śmierci Muhammeda Abduhu kierunek ten zyskuje sobie nowych zwolenników w osobach żyjących obecnie d-ra Taha Husejna, Ahmed Emina, Mustafa Abd al-Razika, Abd al Wahhaba Azzama i innych. Zwracają się oni jeszcze gwałtowniej na Zachód po rozwiązanie trudnych problemów budzącego się życia literackiego i starają się mu nadać piętno narodowe. Ruch ten zbiega się z wielkiemi przemianami politycznemi i rozwojem życia społecznego pod wpływem docierających haseł demokratycznych, które zostają uwieńczone w r. 1919 rewolucją przeciw W. Brytanji, przygotowaną przez syna fellacha Saad Zaglul Paszę. Wzrasta zainteresowanie się sprawą chłopa, rozlegają się gromkie wołania o uświadomienie wsi i silną łączność z ludem. Zadanie to przyjmuje na siebie zaniedbana dotychczas proza, zrywająca definitywnie z przestarzałą formą «makamy» i «risale»—kwiecistemi opisami i listami z podróży. Rodzą się nowe gatunki literackie: Opowiadania ludowe, oparte głównie o motywy staroegipskie i utwory sceniczne. Pierwszy rodzaj, osnuty na tle dawnych wierzeń z epoki faraońskiej, jest wyrazem potrzeb duchowych ludu, hołdującego dotąd pewnym kultom pogańskim, uzewnętrznionym w obrzędach pogrzebowych, ceremonjale weselnym i t. p. zupełnie odmiennym od zwyczajów reszty krajów muzułmańskich. Silna wiara w byt pozagrobowy duszy i ciała — oraz strach przed karą za błędy doczesności wyeleminowały pierwiastki radości i wesela z literatury egipskiej, opisywane szeroko przez innych muzułmańskich mistrzów słowa.

Jakże żywo również przypomina starą legendę o Ozirysie, opracowaną niedawno przoz Muhammed Hejkal beja, coroczne topienie w wodach Nilu, podczas Święta Wiosny, ulepionego z gliny symbolu dziewicy. Dla zorjentowania czytelnika przypomnę, że Ozirys, bóg dobra, urodzony z Ojca Dżeb i matki Naut, bożków ziemi i nieba, został podstępnie utopiony w skrzyni przez brata swego Seta, boga zła i wyłowiony przez swą szlachetną małżonkę Izis u wybrzeża Syrji. Bardzo wymowna jest także wielką cześć, z jaką odnoszą się Egipcjanie do licznych świętych lokalnych, otoczonych aureolą potęgi i wielkiego wpływu na życie domowe.

Łatwo więc dostrzec silny związek Egiptu współczesnego z odległą o kilka tysięcy lat historją przodków, co właśnie jest wodą na młyn dojrzewającego nacjonalizmu egipskiego, wołającego o odrodzenie literatury przez cofnięcie się do zabytków piśmien-

nictwa hieroglificznego (odczytanego dzięki Champollionowi), a także przyobleczenie zaczerpniętych stamtąd idei we współczesne formy zachodnie. Sprzeciwia się temu naturalnie konserwatywny obóz, obrońców tradycji, trzymający się wyłącznie płaszczyzny arabskiej i upatrujący jedyne wyjście z tego rozdroża początkującej twórczości przez nawrót do średniowiecznej kultury muzułmańskiej.

Podobny rozdźwięk cechuje także literaturę dramatyczną, posługującą się przeważnie naśladownictwem i tłumaczeniami autorów europejskich z uprzywiljowanym Szekspirem na czele. Z oryginalnych utworów zasługuje na wzmiankę «Walka Kleopatry» Szaukiego, odźwierciedlająca upadek dynastji Ptolomeuszów. W dziedzinie sztuki teatralnej wyrasta nowe, nierozwiązane dotychczas zagadnienie, czy należy posługiwać się starym niedostępnym dla szerszych mas klasycznym językiem arabskim, czy zniekształconą jego odmianą, występującą pod nazwą gwary egipskiej.

Znacznie gorzej stoi sprawa z powieścią, nie wytrzymującą zupełnie przyśpieszonego tempa swej siostrzycy zachodniej i wyczerpującą się z podaniem tytułów kilku książek. Przyczyny tego niedorozwinięcia, interpretowanego przez orjentalistów jako zanik wyobraźni i fantazji na Wschodzie, wypływają przedewszystkiem z wszechwładnego analfabetyzmu, (około 70 procent ludności) uniemożliwiającego wydawnictwa popularne oraz z całkowitego wyrugowania udziału kobiety z psychicznem życiu mężczyzn, będącej obfitem źródłem tematów dla powieści europejskiej.

Kobieta egipska zepchnięta nadal, pomimo donośnych haseł feministycznych, do roli wiernego stróża ogniska domowego, nie zatraciła dotąd w mentalności tubylczej cech leniwej hurysy, predestynowanej jedynie jako przedmiot pożądań natury fizycznej.

Ten sam czynnik odegrał niewątpliwie niemałe znaczenie w rozwoju poezji, niemogącej ruszyć z nadgryzionej zębem czasu platformy średniowiecznej i oderwać się od przestarzałych form, dostosowanych do kroku wielbłąda, w biegu i marszu. Należy jednak pamiętać, że wchodzi również w grę bogata tradycja minionych stuleci, kiedy poezja arabska dosięgła wspaniałego rozkwitu, dając pełny obraz genjuszu i filozofji wschodniej oraz imponując różnorodnością swych wzorów. Należałoby więc raczej zmodyfikować treść utworów, nie ograniczając się do barwnych opisów pustyni, męstwa i hojności, lub do panegiryków i do żałosnych «kasyda» i «chamasa», lecz wynieść na widownię głębsze procesy psychiczne, uczucia o silniejszem zabarwieniu i powiększyć w ten sposób siłę ekspresywną twórczości. Kierunek ten posiada swoich reprezentantów w osobach Al-Barudiego, Ismaila Sabry, Hafiz Ibra-

hima i in., forsujących wiersz romantyczny i nakazujących ucieczkę od przesadnie trzeźwego i nieprodukcyjnego realizmu wschodniego. Nie brak także głosów, upominających się o wprowadzenie nowych form literackich i przystosowanie wymiarów wiersza do rytmu współczesnego życia i nowej muzyki orjentalnej. Wielkim błędem poezji egipskiej jest jej charakter okolicznościowy, obliczony na dyspozycje uczestników akademji pośmiertnych, uroczystości jubileuszowych, rautów i t. p., służących za arenę popisową i miejsce tryumfu poetów.

Na ostatek trzeba wspomnieć o literaturze naukowej — zataczającej coraz to szersze kręgi i obejmującej nieznane przdtem dziedziny, jak ekonomja, nauki socjalne, psychologja i sztuki piękne.

Reasumując całość, literatura egipska daleka jest jeszcze wprawdzie od doskonałości i możności ujęcia w swych ramach wszelkich przejawów życia odrodzonego narodu, opuściła jednak już obręb martwego koła, ruszając śmiało ku szerszemu horyzontowi i nowemu jutru.

T. NITTMAN

W rezydencji sułtańskiej

Ued—w języku arabskim oznacza strumień wody, rzekę i to specjalnie taką, której źródła znajdują się w pobliżu Sahary, a nurt przebiegając pustynne okolice, użyźnia je i pokrywa brzegi bujną, tropikalną zielenią.

Wszystkie prawie miasta i osady Marokka powstawały nad brzegami takich to życiodajnych uedów, z wyjątkiem jednego Marakesz, sztucznie zasycanego wodą. Większość tych strumieni wysycha mniej więcej całkowicie w porze bezdeszczowej, ledwo się sącząc po przez spalone słońcem głazy i piaski. Dopiero gdy się otworzą upusty niebieskie, tedy wypełniają się mętną i spienioną wodą.

Szeroki, błękitny nurt Ued-bu-Regreg należy do tych nielicznych rzek, obfitujących przez rok cały w wodę. Owija ona połyskliwą wstęgą sułtańską rezydencję Rabat; dzieli je i łączy zarazem z drugim, na przeciwległem brzegu położonem miastem białokamiennem Saale.

Błogosławiony, spokojny Ued-Bu-Regreg roi się dziesiątkami łodzi żaglowych i motorowych, kadłubami większych i mniejszych

statków, wpływających tu z Oceanu, do którego rzeka opodal uchodzi. Obydwa brzegi zabudowane gęsto magazynami—śpichrzami, z których bez przerwy ładują za pomocą skrzypiących, żelaznych żórawi, ciężkie galery wszelakiem bogactwem Marokka. Rabat nie posiada dziś właściwie portu, nadającego się dla wielkich parowców. Mimo to handel na większą skalę skupia się nad brzegami rzeki. Małe stateczki bądź parą, bądź jeszcze żaglem poruszane, żywo uwijają się między Rabat, Oranem i Algierem z jednej strony, a Kasablanką, Mogadorem i Agadirem z drugiej, wzdłuż północno-afrykańskich brzegów. W żyłach marokańczyków płynie spora doza krwi żeglarskiej, a przodują im pod tym względem mieszkańcy Rabat Saale. Historja tych dwóch grodziszczy, krwawa i burzliwa, sięga w ponurą ciemność przeszłości. Po mało znanej epoce kartagińsko-rzymskiej, po czasach przynależności tych osad do prowincji Cezarów, zwanej «Mauretanja Tingitana», której jedyny dzisiaj ślad to rzymska droga z Rabat do Tangeru, nadeszła w oparach krwi wojownicza era muzułmańska.

«Ribat el Fath» — polem zwycięstw i chwały nazwali nowi zdobywcy ten skrawek lądu wciśnięty w ocean, skąd pochodzi dzisiejsza nazwa — Rabat. — Założone przez Maurów miasto to po zwycięskiem podbiciu Hiszpanji w XII stuleciu rozkwitło odrazu niepomiernie. Służyło ono początkowo za podstawę operacyjną w dalszych, bohaterskich bojach. Za walecznej i sztuki piękne miłującej dynastji Almohadów powstała ogromna Kazoah - Odaja. Był to czworobok, zbudowany z potężnych ciosów otaczających pierwotne miasto. Opodal wzniesiono słynny Meczet Hassana, największy i najwspanialszy w całym Marokku. W ciągu lat późniejszych padł on ofiarą niszczącego trzęsienia ziemi. Dziwnym przypadkiem ocalała jedynie wieża kwadratowa potężna i wyniosła, o której rozmiarach świadczy zupełnie wygodna jezdnia, łagodnie wznosząca się aż na szczyt poczwórnemi w górę idącemi zakrętami. Ocalał również las kolumn marmurowych wyrastający dziś z bukietu ziół i traw na olbrzymiem cmentarzysku sławy sułtanów Almohadów. Po drugiej stronie Uedu w parę wieków później powstało nowe miasto Saale-el-Redid, stając się schroniskiem parotysięcznej rzeszy Maurów, wypędzonych z Hiszpanji, po upadku marokańskiego panowania nad półwyspem iberyjskim. Oni to wygnańcy z Andaluzji zdolni rzemieślnicy, utalentowani artyści, w bogatą wiedzę arabską wtajemniczeni, świadomi arkanów marynarskich, żeglarze, uczynili Saale kwitnącą siedzibą rzemiosł, handlu, sztuki i nauki. Między innemi założyli sławną na całe pobrzeże Afryki i Europy akademję nawigacyjną, pierwszą i jedyną w ówczes-

nym cywilizowanym świecie, skąd wyszli nieustraszeni żeglarze-piraci, stając się postrachem wszystkich przejeżdżających okrętów kupieckich. Stąd też płynęły na cały świat różne niesłychanie doniosłe odkrycia na polu, geometrji, matematyki i astronomji. Tu wreszcie narodził się specjalny styl budowniczo - ornamentacyjny. Upadek i rozkład monarchji marokańskiej u schyłku XVII w. sprzyjał powstaniu samodzielnej republiki korsarskiego miasta Saale, które po zaciętych walkach podbiło groźny niegdyś Rabat. Wogóle dzieje owych dwóch osiedli — to jeden ciag morderczych bojów, w czasie których brat z tego brzegu zawzięcie tępił brata z tamtego, a mieszkaniec każdego z nich za największego wroga swego uważał sąsiada z za rzeki. Pogardzał nim ze wschodnią zaiste nienawiścią, siebie i swoje miasto uważając za najlepsze i o całe niebo górujące nad przeciwległem.

Jednak te niekończące się upusty krwi wzajemnej nie przeszkadzały wcale rozwojowi miast, bogatych łupionem po lądach i morzach dobrem ościennych ludów. Dopiero powrót obu pod władzę sułtańską stał się klęską dla ich potęgi i znaczenia. Rychło poczęły zamierać w starczej niemocy.

Rok 1912, rok okupacji francuskiej do nowego powołał je życia. Obecnie stanowią one prawie jedno miasto, połączone promami parowemi, przecinającemi nurt błękitny «Ued-Bu-Regreg». Gościńce i koleje łączą go z resztą kraju.

Poza miastem średniowiecznem El-Medina, ściśniętem sędziwemi murami w wąskich zaułkach, rozsypały się kolorowe plamy ogrodów i willi europejskich, parku i pałacu generalnego rezydenta Francji — dzierżącego nadzór rządów w mieście i całem Marokku. Obok zaś wyrastają wysokie mury i wspaniałe, wschodnie gmachy rezydencji wielkiego szeryfa, potomka proroka, jego cesarskiej mości sułtana Mulaj Jussefa z dynastji Hassanidów. Niezwykle mądra i tolerancyjna polityka Francji pozwala żyć i rozwijać się mahometańskiej i chrześcijańskiej ludności we względnej zgodzie i harmonji. Miasto Rabat posiada dziś 31 tysięcy mieszkańców, z czego 3 tys. przypada na Żydów, 9 tys. na europejczyków, a reszta to Muzułmanie.

Żydzi, jak i w innych miastach tak i tu zamieszkują specjalną dzielnicę Mellah z rabinami na czele, ściśle trzymając się Biblji i rządzą się autonomicznie. Za czasów absolutnej władzy sułtańskiej byli ledwo tolerowani. Stosunek Berberów do nich jest do dziś dnia mniej lub więcej wrogi. Są to specjalnego gatunku Żydzi afrykańscy, osiedleni tu od czasów bardzo dawnych, sięgających ponoć daty zburzenia Jerozolimy. Muzułmanie grupują się

w sukach (halach targowych) dzielnicy El-Medina, w nie pachnących uliczkach, wokół meders i meczetów, oraz wewnątrz murów fortecznych, nad samym oceanem, w północnej jego części, trudniąc się handlem i rzemiosłem. Ich wyroby ze skóry i dywany, doprawdy rzadkiej piękności, rozchodzą się na świat cały i świadczą o niesłychanie wyrobionym smaku i poczuciu piękna domorosłych artystów.

Południowa część kamiennego czworoboku Kazby-Udaja — to cudowny, pełen pnących roślin ogród, zarośnięty egzotycznemi kwiatami. Poprzez mroczne sklepienia bram, których łuki zdobią freski sczerniałe, wchodzi się w ten zaczarowany zakątek barwy i zapachu. Grzędami całemi ciągną się przepyszne, ciężkie kielichy aronów i trujących lilij, ktore wabią w śmiertelną otchłań płatków roje nieopatrznych owadów, odurzonych miodową wonią. Prawie granatowe bukiety fiołków rozścielają pychę swych delikatnych kobierców oczom zachwyconym człowieka z północy, nienawykłego do takiej intensywności barw. Krzaki róż od śnieżno-białych do ciemno-pąsowych, prawie czarnych, płaszczem swym okryły rozrzutnie zmurszałe głazy starej fortecy. Drzewa moreli, brzoskwiń i palm bananowych rzucają cienie na gubiące się wsród nich ścieżki. Krzewy bambusów, delikatne bladą zielenią; gną się w powiewie wiatru. Nieprzeliczona moc innych roślin, których kształtu ni nazwy zapamiętać nie jest się wprost w stanie, bujnym krzykiem życia rozrasta się wszędzie. Gdzie tylko pobłażliwa matka-przyroda choć trochę ziemi ich korzeniom zgromadziła, wciskają się między spojenia granitowych bloków, kruszą i rozsadzają zwolna ich obronność, na zagładę skazując groźne ongiś korsarskie gniazdo.

Ogród tarasami wznosi się nieznacznie w górę. Na najwyższej z nich połyskuje oko, zieloną rzęsą powleczonej sadzawki, do której spływa woda z głębokiej, artyzyjskiej studni. Dzięki niej twierdza w czasie oblegania zawsze w świeżą zaopatrzona bywa wodę.

Przez wycięcia w sczerniałym ze starości murze, przez otwory strzelnic i wąskie okienka rozciaga się uroczy widok na rzekę, morze i obydwa miasta. Po wysokim wystającym gzymsie biegnie wśród ostów ścieżynka, którą obejść można dookoła starą fortecę.

Na południowej jej stronie, na wyniosłej platformie, rdzewieją w bujnym gąszczu kolczastych krzewów spiże starodawnych dział arabskich. Wyloty ich, zabite piaskiem i ziemią, jaszczurkom służą za schronisko. Od tylu lat nie czyszczą już ich marokańscy puszkarze-piraci, bronzu ich luf nie ogrzewa ogień wystrzałów. To, co sprawiła zwycięska dłoń człowieka, niszczy niepostrzeżenie czas, odwieczny rewolucjonista!

Wysokiemi łukami okien spogląda na tarasy ogrodu starodawne zamczysko korsarskich panów Kazby. W komnatach jego mieści się obecnie niesłychanie ciekawe muzeum marokańskie, pełne zabytków świetnej przeszłości i rodzimej sztuki jak to: dywanów, broni, biżuterji i sprzętów codziennego użytku. Poza tem zgromadzono tu jeszcze cenne wykopaliska z epoki przedhistorycznej i rzymskiej. Specjalną uwagę zwraca rekonstrukcja łuku tryumfalnego Caracalli z sąsiedniej oazy latyńskiej Volubilis.

Przez ciche, jakby zadumane ścieżyny wśród zapachu egzotycznych kwiatów schodzi się ze stopni starego pałacu łupieskich murów, ogrodem Kazby Udaja na skalisty cypel, gdzie do omszałych głazów przytulona wisi nad morską przepaścią oryginalna, arabska kawiarenka. Siada się w kucki na matach pod olbrzymiemi kaktusami i zwolna, w milczeniu popija narodowy napój marokański: herbatę z mięty.

Paru domorosłych grajków brząka na bandżjo, niektórzy goście wtórują im monotonnym, przyduszonym śpiewem...

Pod nogami pieni się i przewala przypływ oceanu. Słońce zachodzące czerwienią purpury powleka fale morza dalekiego, obronne mury Kazby i białe, milczące kapliczki muzułmańskiego cmentarza w przeciwległem Saale, gdzie pod strażą morskich bałwanów śpią snem wiecznym wyschnięte szkielety »Marabu« t. j. świętych Marokka. Na grobach ich bielą się rzędem siedzące postacie zawoalowanych kobiet, zwolna kołyszących się w rytm oceanu. Spoglądają one w dal jak za dawnych czasów potężnego beya Udaji, wielkiego budowniczego warownej Kazby. Spoglądają tak, jak to robiły przez wieki, wyczekując swych panów-mężów, ojców i braci, niezwyciężanych korsarzy dwu miast bliźniaczych Rabat-Saale, wracających ze zdobyczą z łupieskich swych wypraw. (C. d. n.).

Z kraju

Wilno. 12 maja odbyły się we wszystkich meczetach w Polsce żałobne nabożeństwa za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

— 27 maja r. b. lotnicza eskadra polska w składzie 6 awjonetek Aeroklubu Warszawskiego wystartowała do państw bałkańskich, celem propagandy polskiego lotnictwa i rozszerzenia współpracy pomiędzy młodzieżą polską i państw bałkańskich, wioząc z Polski od rozmaitych organizacyj dla uczelni słowiańskich drobne upominki.

Od Tatarów polskich zostały złożone na ręce uczestnika wy-

cieczki p. magistra Kazimierza Dowgielewicza dwa ryngrafy z odpowiedniemi listami dla doręczenia Muzułmańskim Szkołom Teologicznym w Skoplji i Sarajewie.

Uroczystość wręczenia ryngrafów od Tatarów i innych organizacyj Wileńskich odbyła się 16 maja w Wilnie, w gmachu Szkoły Nauk Politycznych. Ze strony Tatarów byli obecni: pp. prof. dr. S. Bazarewski, Zofja Romanowiczówna, Zofja Kryczyńska i S. Tuhan-Baranowski.

Ryngrafy z białego metalu; na jednej stronie ryngrafu został umieszczony złoty półksiężyc z gwiazdą, a na drugiej napis: Muftjat na Rzeczpospolitą Polską i Tatarzy polscy Muzułmańkiej Szkole Teologicznej w Skoplji (w Sarajewie) maj 1937 r. Adres (listy) na czerpanym papierze brzmią następująco: Muftjat na R. P. i społeczeństwo tatarskie w Polsce przesyłają Muzułmańskiej Szkole Teologicznej w Skoplji (w Sarajewie) niniejszy ryngraf z wyrazami braterstwa i przyjaźni oraz życzeń jak najpomyślniejszego rozwoju i największych zasług wobec kraju i Islamu. Podpisali: w/z Muftjego J. Romanowicz, Prezes Gminy Muzułmańskiej w Wilnie B. Achmatowicz, Prezes Związku K. O. Tatarów w Wilnie S. Bazarewski, Prezes Koła Młodzieży E. Szynkiewicz i Redaktor czasopisma «Życie Tatarskie» S. Tuhan-Baranowski.

Wręczając ryngrafy p. magistrowi Dowgielewiczowi, p. S. Tuhan-Baranowski miał przemówienie następującej treści:

«Wielce Szanowny Panie Magistrze! W imieniu Muftjatu na R. P. i społeczeństwa Tatarskiego składam na ręce Pana Magistra dwa ryngrafy z odpowiedniemi adresami i uprzejmie proszę o wręczenie ich Muzułmańskim szkołom Teologicznym w Skoplji i Sarajewie. Przy tej okazji, być może zechce p. Magister powiedzieć młodzieży muzułmańskiej, że my Tatarzy polscy, podziwialiśmy w czasie wojny światowej bohaterstwo Serbów, a później energję króla Aleksandra, z jaką on przeprowadził zjednoczenie Słowian w jedno potężne państwo—Jugosławję. Pamiętamy o miłem przyjęciu, jakiego doznał w Jugosławji Mufti dr. Szynkiewicz i o tem, że trzech naszych młodzieńców korzysta z opieki i nauki w szkole w Sarajewie. Na skrzydłach Ikara niech leci do Jugosławji nasz braterski, przyjazny uścisk dłoni. Jugosławia żywio!»

— Z pośród zawodników w turnieju ping-pongowym, który odbył się w kwietniu, w świetlicy Koła Młodzieży w Wilnie, pięć pierwszych miejsc zajęli: Jasiński Dawid, Jakubowski Bekir, Jakubowski Chusein, Assanowicz Jachja i Połtorzycki Maciej. 15 maja w świetlicy Koła Młodzieży w Wilnie, odbył się ping-pongowy turniej o wejście do Ligi K. M. T. w Wilnie.

Do Ligi weszli: Jakubowski Chusein, Jakubowski Bekir, Jasiński Dawid i Assanowicz Jachja.

Warszawa. 12 maja r. b. w dniu żałoby narodowej, delegacja Związku Tatarów z prezesem p. A. H. Churamowiczem na czele, złożyła w Belwederze wieniec, oddając hołd pamięci pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego.

— OFIARY NA BUDOWĘ MECZETU W WARSZAWIE: p. Konstanty Kryczyński z Popielewicz — zł. 20. Gmina Muzułmańska w Nowogródku — zł. 41, gr. 50. Gmina Muzułmańska. w Horodyszczu — zł. 17.

Niemież. W kwietniu r. b. odbył się w Niemieżu ślub p. W. Talkowskiego z Łostai z p. K. Kryczyńską.

Murawszczyzna W dniu 15 kwietnia r. b. odbyły się w Murawszczyźnie «Lahi» z okazji zakończenia czytania Koranu przez czternastoletniego ucznia klasy VI szkoły powszechnej, Mahometa Szabanowicza. W tej uroczystości wzięli udział krewni i znajomi. Hodży, p. Sulejman Rafałowicz z dziećmi przemaszerował przez wieś śpiewając lahi, po przybyciu do domu Szabanowiczów, gospodarze spotkali ich chlebem i solą i wyrazili swą wdzięczność przybyłym gościom, następnie wszyscy składali powinszowania i życzenia Mahometowi Szabanowiczowi i jego rodzicom. Uroczystość tę zakończyły przemówienia i obiad przy udziale przeszło 150 osób.

— 16 kwietnia wybuchł w Murawszczyźnie pożar, który wczas spostrzeżono i zlokalizowano, tak, że stratę poniósł tylko Jan Rafałowicz, któremu spłonęła stodoła. Przy gaszeniu pożaru niezwykłą energję przejawiła młodzież Murawszczyzny.

— Od roku trwają w Murawszczyźnie prace meljoracyjne, w których biorą czynny udział muzułmanie, kopiąc rowy na łąkach i przy rzece, jak również pokrywając częściowo koszta pracy. Na posiedzeniu Rady Gminy inżynier prac meljoracyjnych dziękował i stawił za przykład całemu powiatowi pracowitość muzułmanów Murawszczyzny.

Z żałobnej karty

Warszawa. W dniu 5 maja r. b. zmarł b. p. Szakir Dawydow przeżywszy lat 70.

Zmarły cieszył się wśród warszawskich muzułman szacunkiem i pozostawił po sobie dobrą pamięć.

— W dn. 30 kwietnia r. b. zmarła w Warszawie Fatima z Bajraszewskich, żona pułkownika Muhameda Izrafil-Bey'a.

Pogrzeb odbył się w rodzinnem mieście zmarłej - Słonimie. W Warszawie żegnali zmarłą liczne grono przyjaciół, delegacje oficerów pułku, w którym służy pułkownik Izrafil-Bey, kolonje Azerbejdżanu, Krymu, Idel-Uralu, Północnego Kaukazu oraz członkowie Związku Tatarów.

Trumna zmarłej tonęła w powodzi kwiatów i wieńców, złożonych przez wszystkie delegacje i Związek Tatarów.

Gdy umiera człowiek w sędziwym wieku, chociażby był on nieprzeciętną jednostką i dobrze zasłużył się krajowi i ludzkości, to jednak świadomość, że dożył on do głębokiej starości, uśmierza ból bliskich mu ludzi. Rzecz inaczej się ma, gdy opuszcza ten świat istota młoda, pełna sił, kochana przez wszystkich. Ś. p. Fatima Izrafil-Bey, jeszcze niedawno, będąc młodziutką panienką, gościła w Wilnie, wywołując wśród młodzieży zrozumiałe zainteresowanie. Wdziękiem i urodą podbijała serca ludzi. Głęboki żal po przedwcześnie zgasłej młodej kobiecie u wszystkich ją znających, niech choć w małym stopniu uśmierzy ból rodziców pułkownikostwa Bajraszewskich, braci, sióstr i męża, pułkownika Izrafil-Bey'a.

Niekraszuńce. 15 maja zmarł w Niekraszuńcach Józef Murzicz, em. urzędnik, 84 lat.

Ze świata

Warszawa. W dniu 6 maja r. b. nowomianowany chargé d'affaires Egiptu p. Kamil Abdul Rahin przyjął delegację Związku Tatarów w Warszawie w osobach prezesa p. A. H. Churamowicza i p. A. Murza-Murzicza; W bardzo serdecznej rozmowie chargé d'affaires wykazał wielkie zainteresowanie życiem kulturalnem, religijnem i historycznem Tatarów w Polsce; również były omawiane sprawy budowy meczetu w Warszawie i pobyt obecny J. E. Muftjego w Kairze.

Paryż. «Ere Nouvelle» zamieściła obszerny artykuł wybitnego publicysty Pierre Mille'a, poświęcony sprawie osadnictwa Żydów na Madagaskarze. Publicysta zwraca uwagę, iż Madagaskar tak wielki, jak Francja, Belgja i Holandja razem, rozwija się stosunkowo w tempie powolnem w porównaniu z innemi kolonjami francus-

kiemi. Główną tego przyczyną jest słabe zaludnienie wyspy, albowiem, posiadając wszelkie możliwości rozwoju, zamieszkana jest zaledwie przez 4 miljony tuziemców i 15 do 20 tysięcy europejczyków. Zaradzić temu stanowi rzeczy może tylko zaludnienie Madagaskaru przez napływ ludności z zewnątrz. Rozważane były dotychczas projekty sprowadzenia anamitów, którzy są pokrewni tuziemcom Madagaskaru. Możliwość ta jest utrudniona przez to, iż anamici emigrują niechętnie, a powtóre że koloniści francuscy w Anamicie zbyt złem okiem patrzą na tego rodzaju projekt, który w konsekwencji doprowadzić może do podrożenia miejscowej robocizny.

Pozostaje więc emigracja Żydów z Europy środkowej, a przedewszystkiem Żydów z Polski. Publicysta francuski zaznacza, iż wiadomem mu jest, iż zwracano się z tego rodzaju projektem do ministra kolonij i że nawet kwestja kredytów nie nasuwała trudności, gdyż organizacje żydowskie w Ameryce i Europie gotowe są finansować koszty emigracji i instalacji osadników.

Publicysta wysuwa pewne uwagi, a przedewszystkiem domaga się, aby emigrowały czynniki, które będą pracowały na roli. Madagaskar bowiem nie potrzebuje i nie chce pośredników. Jakkolwiek sytuacja Żydów w Europie środkowej pisze pan Mille, godna jest szerokiej troski, to jednakże trzeba czuwać nad tem, aby nie dopuścić do Madagaskaru nieprodukcyjnych żywiołów żydowskich, a następnie drugie zastrzeżenie to kwestja językowa.

Palestyna. Wielkie niezadowolenie w sferach żydowskich wywołała wiadomość o ostatecznej decyzji władz angielskich w sprawie kontyngentu emigracyjnego na okres od 1 kwietnia do 1 sierpnia r. b. Agencja żydowska domagała się przyznania 16.000 certyfikatów na wyjazd do Palestyny w ciągu tych czterech miesięcy, zaznaczając, że 8.000 certyfikatów przyznanych będzie Żydom z Polski. W odpowiedzi na to, rząd palestyński przydzielił wszystkiego 770 certyfikatów, zabierając 150 certyfikatów dla Żydów, którzy nielegalnie przekroczyli granicę. W ten sposób do podziału zostało tylko 620 certyfikatów, z których Polska otrzyma zaledwie 310 certyfikatów.

Prenumerata: Rocznie . . . **6** zł.; Miesięcznie . . . **50** gr.
Adres Red.: Wilno, ul. Ostrobramska 7. Telefon 22-70
W Warszawie udziela wszelkich informacyj i przyjmuje prenumeratę Prezes Zw. Tatarów p. A.-H. Churamowicz.
Odpowiedzialny Redaktor **Stefan Tuhan Mirza Baranowski**.

Drukarnia „DZIEŁOWA", Wilno, Zamkowa 16.